

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 haleryzy.
Z przesyłką pocztową w opakach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rubli 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 haleryzy, z przesyłką 3 kop. = 10 haleryzy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyłamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 haleryzy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 haleryzy, najmniej 25 kopiejek = 80 haleryzy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 ha!

POMOC.

Z całą swoją grozą trątuje Polskę wojna.

Z wyjątkiem zaboru pruskiego, który poza kilku punktami Wielkopolski i większej części Prus Wschodnich do tej pory wyszedł bez szkód, z wyjątkiem czterech najbardziej na zachód wysuniętych powiatów galicyjskich i Ślązka, z wyjątkiem gubernii siedleckiej w Królestwie — wszystkie inne ziemie polskie stały się bezpośrednim terenem walk i zmagania się wojsk nieprzyjacielskich; a gdzie nie rozegrała się walka, tam odbywały się przemarsze milionowych armii.

Współczesnemu pokoleniu dzieje Kazały spojrzeć oko w oko największemu boju, jaki się kiedykolwiek rozegrał. Naturalna konieczność spowodowała, że główny teren zmagania się stron walczących musiała stanowić siłą rzeczy — ziemia polska.

Naród polski oddał wojnie w hekatombie półtora miliona żołnierza, rzecz najtragiczniejsza, zwalczającego siebie nawzajem. Obok ofiary krwi, złożył także ofiarę swojego mienia.

Co chwila z różnych stron Polski dochodzą wieści o spustoszonych zupełnie okolicach, o zrujnowanych miastach i wymarłych wioskach. Obok relacji dziennikarskiej wieści o zniszczeniu niesie żywy głos żbiegów, ocalałych z pożogi wojennej. Zawisa nad Polską widmo zniszczenia i głodu.

Świadome zagrożenie niebezpieczeństwa społeczeństwo zorganizowało samo pomoc doraźną.

Organizacje samopomocy nasamprzód powstały w Królestwie Polskim. Tam bowiem już w pierwszej połowie sierpnia zawiązano Centralny Komitet Obywatelski, stawiający sobie za zadanie ochronę dóbr i mienia, troskę o instytucje i dążność do zorganizowania normalnego życia społecznego. Obejmując kraj całości, C. K. O. potworzył po prowincji komitety lokalne, których liczba w Królestwie dochodzi do 300.

Oprócz tego działacze polscy w Piotrogradzie i starali się w listopadzie o legalizację ustawy „Towarzystwa niesienia pomocy biednym rodzinom Polaków, uczestniczących w wojnie oraz zubożałej przez wojnę ludności polskiej”. Ma ono za zadanie okazanie pomocy i współdziałania bezpośrednim i pośrednim ofiarom wojny. Towarzystwo może: „1. dawać zapomogi rodzinom powołanych do wojska, 2. pomagać i wspierać materialnie zubożałą przez wojnę ludność, 3. zbierać na mocy odpowiedniego zezwolenia środki dla zakładania schronisk - przytułków dla dzieci rezerwistów, powołanych na wojnę, 4. wyszukiwać pracę dla potrzebujących, 5. w granicach objętych przez istniejące prawa, zakładać, utrzymywać i współdziałać wszelkiego rodzaju instytucjom wywołanym potrzebami wojny”. Siedzibą Towarzystwa jest Piotrogród, działalność wszakże jego obejmuje całe Cesarstwo. Istnienie niemal we wszystkich środowiskach, gdzie tylko w znaczniejszej liczbie Polacy się skupiają, powstały filje Towarzystwa, a na Rusi, Podolu i Wołyniu niema miasteczka, gdzieby ono nie zostało zorganizowane; niektóre z nich, np. filja kijowska, odznacza się niezwykle ożywieniem i może wykazać się już teraz dużymi rezultatami. Z tego właśnie Towarzystwa pomocy już niejednokrotnie napływały ofiary dla Galicji.

Czas i nam w Galicji zająć się organizacją samopomocy.

Kraj nasz jest nieustannie widownią działań wo-

jennych. Z rozlicznych relacji widać, że wschodnia część Galicji stosunkowo wyszła jeszcze obronną ręką. Pośpieszna ofenzywa rosyjska w czasie od 20-go sierpnia w przeciągu dwu tygodni opanowała całkowicie wschodnią połac kraju. Miasta poza Trembowlą, Husiatynem, Buczaczem, Bóbrką i Przemyślanami, ucierpiały stosunkowo niewiele. Wieś i dwór ucierpiał przeważnie wskutek niemożności zebrania plonów i braku koni i bydła.

Znacznie gorzej jednak przedstawia się Galicja zachodnia. Sam fakt, iż przez nią kilkakrotnie odbywały się przemarsze obu armii, spowodował znaczniejsze niż na wschodzie straty. Ludność nie miała czasu uporać się ze zbórką plonów, a pobór mężczyzn, którego w wschodniej części kraju władze austriackie nie miały czasu skutecznie, pozbawił wieś najcięższych sił roboczych. Wskutek tego ludność tamtejsza cierpi znacznie większy niedostatek, a są okolice, zwłaszcza między Sanem a Wisłą, które dla przejeźdnego przedstawiają się nieledwie jak pustynia.

Zimą wszakże ludność z biedą przetrwa. Ale z wiosną krajowi zagraża głód, a temsamem większa wrażliwość na choroby i epidemie. Materiału na zasiew brak, a jeszcze dotkliwszy brak zwierząt pociągowych.

W takich warunkach potrzeba zorganizowania samopomocy dla ludności polskiej, nawiedzonej klęskami wojennymi, okazuje się nieodzowną i nagłą. Stosunki w naszym kraju na tyle się ustaliły, że dopuszczają możliwość pracy systematycznej. Silniejsze indywidualności w trudnych warunkach obecnych, w przeciwstawieniu do bezradności pewnych kół, wychekujących nieprawdopodobnych niespodzianek — szukają nowych źródeł zarobku dla siebie i najbliższych. Chłop polski, który tyle składał dowodów swej inwencji i siły żywotnej, w zachodniej połaci kraju, coraz częściej rzuca się do handlu i zabiega o zorganizowanie dostawy artykułów żywności. Należałoby indywidualne porywy ująć w karby i rozlicznym, nieraz rozbieżnym akcjom nadać charakter jednolity.

Władze rosyjskie akcji obywatelskiej niechybnie trudności czynić nie będą. Humanitarna działalność Lwowa spotkała się z ich strony z należytem zrozumieniem i poparciem. Niewątpliwie i akcja pomocy ludności polskiej kraju znajdzie przychylne załatwienie. A podjęcie zabiegów dzisiaj jest konieczne, bo rychło zima się skończy, a kraj wymagać będzie zapobiegliwej opieki i pomocy. Przy współdziałaniu organizacji polskich w Królestwie i Towarzystwa Piotrogradzkiego przyjdzie nam łatwiej zorganizować pomoc i życie skierowywać na nowe tory.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

BOJE NA BUKOWINIE.

Bukareszt 7 (20) (PAT). Z Foltineni donoszą następujące szczegóły bitwy na Bukowinie. W nocy na 4 (17) stycznia wynikły zażarte walki pod Munkapuli między wojskami rosyjskimi, posuwającymi się od Funduli i Molowy, a Austriakami, którzy się znajdowali w Mestikaniszcie i Jakobeny. Miejscowości te tworzą naturalne pozycje, przytem były silnie ufortyfikowane i uważane były za niedostępne. Niemniej Austriacy zostali rozbici pod Mestikaniszcie i zmuszeni do cofnięcia się wobec niebezpieczeństwa otoczenia przez wojska rosyjskie, które okrążyły Mestikaniszcie i Munkapuli i doszły Johanestie, znajdując się o 6 km. od Jakobeni.

Straty Austriaków w tych walkach były ogromne. Dnia 4 (17) stycznia walki toczyły się z wielką

zażartością pod Muntele i Diunalu. Tutaj piechota rosyjska w niepowstrzymanym ataku zajął także dogodnie pozycje przeciw Austriakom. Ci, będąc w sile mieszanej brygady utrzymali się na pozycjach pod Jakobeny i Diunalu. Jenerał, dowodzący brygadą austriacką i jego sztab, znajdują się w Dorna Watra. Obecnie walki toczą się pod Johanestie. Austriacy w celu przeszkodzenia dezertowaniu milicji do Rumunii wzmocnili na granicy rumuńskiej straż pograniczną, do której należą wyłącznie Madziarzy i Austriacy.

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH WEDŁUG „ARM. WIEST.” z dnia 6 (19) b. m.:

We wschodnich Prusach za czas 1 (14) do 4 (17) zmian zasadniczych nie było. Nieznaczne usiłowania Niemców 1 (14) bm., aby dokonać częściowych ataków w rejonie Łoczan zostały odparte z wielkimi dla nich stratami. Na innych punktach działania redukowały się do starć oddziałów wywiadowczych.

Na prawym brzegu Wisły w okolicach Mzedewa w nocy na 2 (15) bm. przeciwnik dokonał bez powodzenia ataku. Również nie udało się jego usiłowania przeprowadzenia się z lewego na prawy brzeg Wisły.

W rejonie Płocka 3 (16) i 4 (17) bmm. i w rejonie Radzanowa-Bieżunia toczyły się starcia bojowe z Niemcami, którzy tu podszli.

Na lewym brzegu Wisły w sekcjach rzek Bzury i Rawki w ciągu pierwszych dni czterech bm. próby ofenzywy przeciwnika nie ustawały i zawsze z charakterem miejscowym, przyczem najwięcej energii wykazywał w rejonie wiosek Suche-Borzymora-Gumina-Gulek i Wirówki. W celu niespodzianego zbliżenia się do pozycji rosyjskich Niemcy używali tarcz i miejscami podsuwali się pełzając.

Wszystkie ataki, pomimo nieraz wielkiej uporczywości i natarczywości przeciwnika, wojska rosyjskie wszędzie odparły, nocne zaś ataki zawsze na czas były wykryte projektorami, atakujący zaś przeciwnik spotykał odpór ogniowy. D. 3 (16) w rejonie wsi Guniina przeciwnik po szeregu powtarzanych ataków, podtrzymywany silnym ogniem artylerji i uporczywym atakiem bagnatów, zdołał zawiadnąć jednym z rosyjskich okopów. W nocy na 4 (17) bm. śmiałym kontratakiem Niemcy, którzy zajęli okopy, zostali zgładzeni i okop pozostał przy Rosjanach, pomimo wielokrotnych usiłowań niemieckich, aby je znowu zająć.

Jeńcy opowiadają o wielkiej liczbie rannych i chorych na tyfus.

W Łodzi, oraz w rejonie rzeki Pilicy i Nidy, w ciągu ostatnich dni przeciwnik ograniczał się ogniem artylerji polowej i miejscami ciężkiej, rozwijając najsilniejszy ogień głównie w rejonie Pińczowa, czynnej zaś akcji przeciwnik nie ujawniał z wyjątkiem Zakrzewa, gdzie 2 (15) bm. trzy razy dokonywał ataków, które świetnie odparły wojska rosyjskie przy pomocy przednich oddziałów, z wielkimi dla przeciwnika stratami.

„Armiejskij Wiestnik” z dn. 6/19 b. m. w ocenie sytuacji wojennej podaje szczegóły, znane z komunikatów sztabu Wodza Naczelnego, a położenie w Galicji określa temi słowy:

„W Galicji bez zmian. W niektórych miejscach przeciwnik rozwijał intensywny ogień artyleryjski. Był szereg usiłowań ostrzeliwania Tarnowa od strony lasu Radłowskiego, ale skutki ognia są nieznane”.

Z ostatniego komunikatu o walkach na południe od Radłowa należy wnosić, że Rosjanie sforsowali przejście przez Dunajec i posiadają już pozycje na tamtym brzegu rzeki.

Wojna z Turcją

Grecja a Turcja.

Wbrew oficjalnym komunikatom o niezmiennym charakterze stosunków między Turcją i Grecją, stosunki te znacznie się pogorszyły. Ateńska „Embros” pisze: Tępienie greckiej ludności w Azji Mniejszej przybiera wprost potworne rozmiary. Widać Turcy postawili sobie za zadanie zupełne oczyszczenie wybrzeży Azji Mniejszej od naszych rodaków. Dla obrony tej nieszczęśliwej ludności rząd powinien wysłać nasze statki wojenne, wysadzić wojska i na jakiś czas okupować niezbędne dla zaprowadzenia spoko-

ju punkty, jak to uczyniono w Epirze. Czy Grecja ma czekać jeszcze nowych przyczyn, dla których należałoby podnieść broń na obronę nieszczęśliwych? Tęgo rodzaju wystąpienie przeciw Turcji, znajdującej się w agonii, nie przedstawiałoby najmniejszego niebezpieczeństwa.

Gazeta „Keri“ komunikuje, iż Wenizelos wezwał do siebie tureckiego posła i konferował z nim w bardzo energicznym tonie. „Turcja — pisze dziennik — powinna zmienić swój sposób postępowania. Inaczej gotowa zyskać jeszcze jednego wroga, niemniej niebezpiecznego od innych“.

Turcja — wasal niemiecki.

Rosyjskie ministerjum spraw zagranicznych ogłosiło w tych dniach nową „księgę pomarańczową“, poświęconą wypadkom, poprzedzającym wojnę rosyjsko-turecką. Z opublikowanych dokumentów wynika niezbicie fakt bezwzględnej zależności Turcji od Niemiec. O losach państwa Ottomańskiego rozstrzygnęła nie Porta, lecz baron Wangenheim, wypełniający instrukcje rządu berlińskiego. Niemcy wciągnęły Turcję przez szereg zrezygnowanych posunięć w pułapkę, z której nie było innego wyjścia, jak służenie za narzędzie niemieckie.

Skala oddziaływań niemieckich była bardzo rozległa: od groźb bombardowania Konstantynopola przez statki niemieckie, do przekupywania niemal wszystkich dzienników tureckich. Zdaje się, że nie cały rząd turecki był wtajemniczony w grę polityczną, że nie wszyscy ministrowie wiedzieli, że Turcja zobowiązała się do wystąpienia przeciwko koalicji w chwili, którą Niemcy wyznaczają i do działań wojennych według wskazówek Berlina.

Młodoturcy jednak zaprzękali się duszą i ciałem Niemcom. To tłumaczy, dlaczego rząd turecki nie przyjął propozycji trójporozumienia, gwarantujących nietykalność terytorjalną Turcji i obiecujących zgodę na zniesienie t. zw. kapitulacji, czyli przywilejów prawnych cudzoziemców w Turcji, w zamian za neutralność w czasie wojny, wolność przejazdu statków handlowych przez Dardanellę i wysłanie oficerów niemieckich i marynarzy.

Nie ulega wątpliwości, że Turcy nie mogliby już zmusić generała Limana v. Sandersa do opuszczenia Konstantynopola.

Najcharakterystyczniejsze światło na stosunek Niemiec do Turcji rzuca sprawa statków „Goeben“ i „Breslau“, kupionych rzekomo przez Turcję na propozycję niemiecką. Tymczasem poseł rosyjski w Atenach, Demidow, telegrafował do Petersburga: „Dowieduję się ze źródła godnego zaufania, że na przedstawienie posła greckiego w Berlinie, uczynione p. Jagowowi, z powodu nieprzyjaznych działań Niemiec względem Grecji, które wyraziły się w sprzedaży Turcji statków „Goeben“ i „Breslau“, minister niemiecki odparł, iż sprzedaż taka w rzeczywistości wcale się nie odbyła“.

Przedstawiciel Rosji w Konstantynopolu, p. Giers, zdawał sobie doskonale sprawę z dyktatury Niemiec, narzuconej Turcji. Donosząc o słowie honoru wielkiego wezry, że „Goeben“ nie wyjdzie na Czarne morze, poseł rosyjski sądził, że wielki wezry jest szczerzy, ale traci swój wpływ. „Dlatego — pisał — zupełnie wydaje się możliwe wyjście „Goebena“ na Czarne morze pod naciskiem Niemców i z częścią załogi niemieckiej pod flagą turecką“. Gdy zaś „Goeben“ począł ukazywać się na morzu Czarnem, donosił poseł Giers ministrowi Sazonowowi: „Wobec postanowienia rady ministrów nieposyłania floty na morze Czarne, poseł niemiecki posłał jednakże tam „Breslau“, a następnie oświadczył wielkiemu wezry, że statki niemieckie tylko w pewnej mierze są zależne od Turków, i że przeznaczeniem ich jest służenie nie tylko interesom tureckim, ale przede wszystkim niemieckim“.

Wkrótce p. Giers mógł już zawiadomić, że w Konstantynopolu otwarto urzędowy niemiecki „zarząd etapowy“, przeprowadzający rekwizycję towarów i wydający kwity z uwagą, że towary są rekwizowane dla „rządu niemieckiego“.

Rząd turecki, otrzymawszy ostatni transport złota z Niemiec, mógł na żądanie wypełnienia zobowiązania spytać tylko, co każą Niemcy robić siłom zbrojnym tureckim. Pierwszy rozkaz brzmiał: napaść na rosyjskie wybrzeże czarnomorskie. Ten rozkaz wykonać było łatwo.

Ale następne plany niemieckie, które poruczono zrealizować Turcji, skończyły się fiaskiem. Zaplanowanie floty tureckiej na morzu Czarnem i wylądowanie wojsk tureckich koło Odessy po niefortunnych występach „Goebena“ pozostało nieziszczalnym marzeniem. „Wojna święta“ nie zdołała wyrzucić dywersji wśród mahometan, poddanych państw koalicyjnych.

Ofenzywa turecka na Kaukaz zakończyła się wielką klęską armii Enwera-baszy, największego przyjaciela Niemca. Tryumfalnego pochodu przez Suez do Egiptu, który objąć miał płomień buntu mahometańskiego, jakoby już zaniechano wobec trudności przeprowadzenia się przez pustynię i kanał i nagromadzenia silnych wojsk angielskich nad Nilem.

Rząd turecki w samym Konstantynopolu nie czuje się już bezpieczny i przygotowuje się do ewakuacji do Azji Mniejszej. Eskadra angielsko-francuska przekonała Portę, że wzniecone przez Niemców fortyfikacje dardanelskie nie są nieważną przeszkodą.

Ogłoszenie przez Anglię protektoratu nad Egiptem jest pierwszym krokiem likwidacji Turcji. Nowy sułtan w Kairze będzie rywalem kalifa w Konstantynopolu i kto wie, czy nie skupi w koło siebie szejków i władców arabskich, nienawidzących kalifa-uzurpatora. — Turcja zapłaci drogę za stanowisko wasala Berlina.

GROŹBA TURECKA.

Saloniki 7 (20) (PAT). Wysyłając konsulów francuskiego i angielskiego z miasta Syra Turcy zmusili ich do podpisania zobowiązania, że doniosą swoim rządowi, że w razie bombardowania przez floty brzegów tureckich, za każdego zabitego muzułmanina będą ukarani śmiercią trzech angielskich lub francuskich obywateli.

We Francji i w Belgji.

Z POLA WALK.

Paryż 7 (20) (PAT). Agencja Havasa donosi: Na froncie od morza do Sommy w rejonie Nieuportu prowadzono dosyć silną walkę artyleryjską, w czasie której, nieprzyjaciel usilnie próbował zburzyć nasz most około ujścia Izery. Działo się to w tym czasie, gdy nam udało się zniszczyć część drugorzędnych obwarowań nieprzyjacielskich, jak również silnie umocniony felwark koło Saint-George.

Na sekcji od Ypres do Lans prowadzono walki artyleryjskie o rozmaitem natężeniu. Nieprzyjaciel zażarcie bombardował Blangy około Arras, lecz ataku nie podejmował.

Na froncie od Sommy do Argonów, na sekcjach Soissons, Reims i Cranne nie szło istotnie. Nasza artylerja w okręgu obozu szampańskiego i na północ od Perthes z powodzeniem ostrzeliwała transzeje nieprzyjacielskie.

Nieprzyjaciel w lesie Grury i w Argonach zażarcie atakował jedną z naszych transzei. Wojska nasze po chwilowym zamieszaniu pod naporem energicznego ataku nieprzyjaciela, zapomocą dwu stanowczych kontrataków odrzuciły z początku wielką część Niemców, a następnie stopniowo zajęły całą linię ich stanowisk i zatrzymały je przy sobie.

Niemcy w Saint Hubert wysadzili za pomocą miny część naszych okopów, znajdujących się na północno-wschód, jednakże wojska nasze rzuciły się w wytworzone wyrwy i nie dopuścili nieprzyjaciela.

Na północno-zachód od Pont-a-Mousson w lesie Lepretre obwarowaliśmy się w odległości 100 metrów naprzód od zdobytych przez nas trzy dni przedtem niemieckich okopów. Wieczorem nieprzyjaciel dokonał na nasze wojsko ataku, lecz nie miał powodzenia.

Na sekcji Tann odbywały się walki artyleryjskie, korzystne dla nas.

KLAMSTWA NIEMIECKIE.

Paryż 7 (20) (PAT). Na komunikat w sprawie okrucieństw niemieckich Niemcy odpowiedzieli oświadczeniem, jakoby żandarmi francuscy zohydzi i wymordowali niemieckich jeńców w więzieniach miasta Montbeliard. Dokonane śledztwo ustaliło, że wogóle w więzieniu w Montbeliard nie było jeńców niemieckich. Jedyny jeńca niemiecki, ciężko ranny, był tam w lazarecie, ale nikt go nie męczył, owszem był zadowolony z opieki mu okazanej.

BARBARZYŃSTWA NIEMIECKIE.

Londyn 7 (20) (PAT). Donoszą, że miasta nadbrzeżne znowu wyglądają normalnie. Ludność powróciła do swoich zwykłych zajęć. Wszystkie dzienniki nie kryją się z oburzeniem z powodu rozbójniczego napadu na bezbronną ludność.

„Westminster Gazette“ porównywa wczorajszy powietrzny napad Niemców z bombardowaniem Scarborough i zauważa, że napad taki zasada się na mordowaniu kobiet i dzieci, zupełnie zbytecznym z wojskowego punktu widzenia, jestto ponowna ilustracja ignorowania przez Niemcy zwyczajów kulturalnego prowadzenia wojny. Cesarz Wilhelm — dodaje dziennik — pragnie honorowego pokoju, lecz w tym celu powinien przede wszystkim zaniechać swego haniebnego sposobu prowadzenia wojny, atoli nie można zauważyć jakichkolwiek oznak tej zmiany, ponieważ pojęcie o honorze wojskowym było dalekie od wczorajszego napadu zeppelinów.

ZEPPELINY NAD ANGLJĄ.

Londyn 7 (20) (PAT). Dotychczas nie otrzymano potwierdzenia wiadomości, jakoby Zeppelin niemiecki postrzelony opuścił się około Henstanton (?).

Wiadomości telegraficzne.

JAPONJA, CHINY I ROSJA.

Tokio 7 (20) (PAT). Ministerjum handlu przystąpiło do obmyślenia środków powiększenia wywozu do Rosji. Obecnie rozpatrywany jest projekt, opracowany w Piotrogradzie, założenia rosyjsko-japońskiego towarzystwa handlowego. W związku z wynikłymi komplikacjami w sprawie opuszczenia Szantunia przez wojska japońskie, poseł japoński w Pekinie rozpoczął dalsze rokowania z rządem chińskim celem uregulowania stosunków chińsko-japońskich.

NOWI POSŁOWIE.

Nisz 7 (20) (PAT). Były serbski poseł w Bukareszcie Pleticz (?) mianowany posłem w Rzymie; drugi leader partji „Napredniaków“, poseł skupszyny Marinkowicz — posłem w Bukareszcie.

POWRÓT DO OJCZYZNY.

Saloniki 7 (20) (PAT). Przybyli z Brindisi na parowcu „Torino“, z Marsylii na statku „Armandela“, i z Pireusu na parowcu „Elpiniki“ poddani rosyjscy w liczbie 245 wyjechali przez Nisz do Rosji.

MINY NA DUNAJU.

Bukareszt 7 (20) (PAT). Według doniesienia z Tuin-Sewerinu wybuchła na Dunaju druga mina, trafiona pociskiem działowym. Twierdzą, że miny owe rozłożone zostały przez Węgrów pod Orszową.

TRUDNOŚCI EKONOMICZNE NIEMIEC.

Kopenhaga 7 (20) (PAT). Z Berlina donoszą: Wobec braku karmy dla bydła główny komendant okręgu brandenburskiego wydał rozporządzenie o użytkowaniu odpadków kuchennych na karmę. W myśl tego rozporządzenia wszelkie odpadki tych owoców, warzyw i jarzyn, o ile one są już niezdadne do wyżywienia ludzi, powinno się we wszystkich gospodarstwach i handlach zbierać w specjalne naczynia i przeznaczać na karmę dla bydła, celem spotęgowania przemysłu gospodarczego, zwłaszcza zaś produkcji kartoflanej. — Rząd pruski wydał rozporządzenie, żeby wszystkie odpowiednie po temu wolne place oddawano do bezpłatnego użytku pod warunkiem, żeby pierwszy zbiór przypadł w r. 1915.

Wobec braku wełny w Berlinie i całych Niemczech urządzona została w ciągu jednego tygodnia zbiórka wełny; gimnaziści obchodzą domy i zbierają szmaty wełniane.

Z Wiednia donoszą urzędownie, że arcyksiążę Karol Franciszek Józef wycędza do Berlina a następnie odwiedzi cesarza Wilhelma w niemieckiej głównej kwaterze.

Po ustąpieniu Berchtolda.

BURIAN I BETHMAN-HOLLWEG.

„Birzew. Wiedom.“ donoszą, jakoby Burian wysłał do Bethmanna-Hollwega telegram następującej treści: „W tej poważnej, historycznej minucie oba sprzymierzone mocarstwa mają możliwość ocenienia całego znaczenia przyjaznych związków, opartych na wypróbowanej wzajemnej wierności i wspólności interesów, tej niezachwianej podstawie wszelkiej polityki. Proszę mi okazać na mój posterunek taką pomoc, jak i memu poprzednikowi“.

Bethmann na to miał odpowiedzieć w następujący sposób: „Może pan być pewny, iż okażę panu pomoc we wszystkich poważnych sprawach. Wogóle nasza wspólna praca będzie się opierała na podstawach zupełnej wzajemnej ufnosci. W jedności i przyjaźni między naszymi sprzymierzonymi państwami widzę pewny zaątek szczęśliwego wyniku narzuconej nam wojny“.

PRZYCZYNY DYMISJI.

„Giornale d'Italia“ zaprzecza na podstawie informacji z wiarogodnego źródła, jakoby powodem dymisji hr. Berchtolda były ciągle nieporozumienia z hr. Tiszą i że nastąpiła ona na żądanie tego ostatniego. Berchtold w ciągu trwania wojny, podawał się już trzy razy do dymisji. Powód bezpośredni stanowiła „Księga czerwona“, którą Berchtold chciał ogłosić, czemu się jednak sprzeciwił Tisza. Po ostatniej prośbie o dymisję w początkach grudnia, pozwolono Berchtoldowi na ogłoszenie „Księgi czerwonej“, z wykreśleniem jednak ustępów, kompromitujących do pewnego stopnia Niemcy. Wywołało to gwałtowne ataki prasy węgierskiej na Berchtolda. Gdy pomimo stanowczego żądania ministra spraw zagranicznych Tisza odmówił wywarcia nacisku na prasę węgierską, Berchtold podał się do dymisji po raz czwarty, która tym razem została przyjęta.

Wiedeński korespondent „Corriere della Sera“ donosi, że cesarz Franciszek Józef z wielką trudnością zgodził się ostatecznie na dymisję Berchtolda, którego otaczał zawsze bardzo wielkim zaufaniem i uczynił to dopiero wówczas, kiedy mu wytłumaczono, że dopóki Berchtold jest ministrem spraw zagranicznych, Austria o zawarciu oddzielnego pokoju nie może nawet marzyć.

Kronika wojenna.

NASTROJE WŁOSKIE.

Rzymski korespondent „Russk. Wiedom.“ telegrafuje: Kiedy czytamy artykuły o niezdecydowanym i wahającym się stanowisku Włoch, nie pojmuję, czego ostatecznie chcą od tych Włoch? Trudno wyobrazić sobie jaśniejsze stanowisko. Włochy z całą stanowczością i świadomością gotują się do wojny z Austrią, zupełnie się z tem nie kryjąc i w tym celu uchwały wewnętrzną pożyczkę w wysokości miljar- da lirów i przygotowują wojsko. Solidarność wszy-

stkich stronnictw w stanowczej chwili jest zabezpieczona. Niedaleką wojnę czuć w powietrzu. Publiczność wie o przedsięwziętych pracach, o zamówieniach w fabrykach, o magazynach zapelnionych amunicją, o umieszczonej na jednym z rzymskich fortów armacie najnowszej systemu do strzelania do aeroplanów i „Zeppelinów”. Dowódcy oddziałów, żegnając się z oficerami rezerwowymi mówią im „do widzenia”, specjalne komisje oglądają szkoły gminne, licząc, ile w każdej sali pomieści się łózek i z tajemniczym uśmiechem zapowiadają nauczycielkom, iż w marcu nauka nie będzie się odbywała. Panie wiążą kokardy dla żołnierzy, specjalne komisje zupełnie poważnie roztrząsają kwestję, gdzie pomieścić przy- szłych jeńców. Zdaje się, jeńców będzie się trzymało na Capri lub w Sardynii.

„Riecz” donosi, iż z powodu wojennych przygotowań z weneckich muzeów co cenniejsze rzeczy przewieziono do Florencji.

Przegląd prasy.

O rezolucji, której nie było.

W „Gazecie Warsz.” czytamy:

Są w Polsce mosty, których nigdy nie było, są i wiadomości w pewnego gatunku dziennikach o wydarzeniach, których nie było.

Do tej kategorii wiadomości należy rozpuszczana przez „Utro Rossji” plotka o zebraniu kół polskich w Piotrogradzie i o uchwalonej przez nie rezolucji, która już przedostała się do pism warszawskich. Podjął ją z niekłamaniem zadowoleniem „Goriec”.

Piętnuje to wystąpienie tego wychodzącego, niestety, po polsku pismaka „Gazeta Poranna”:

„Jakim sposobem w czasach obecnych, tak dla narodu naszego ważnych i decydujących znaleźć się mogło pismo polskie, które dopomaga tej wrogiej robocie, przeciwko narodowi naszemu skierowanej? Jakim sposobem pismo polskie do tego stopnia wyżyć się może sumienia narodowego i poczucia odpowiedzialności moralnej, aby ze swej strony pomagać w tej niecnej kampanii oszczerstw, przeciwko narodowi naszemu skierowanej, jakiej obecnie jesteśmy świadkami w pewnym odłamie prasy rosyjskiej? Elementarny rozsądek powinienby wskazać „Gońcowi”, że rezolucji, jaką podało „Utro Rossji” nikt z przedstawicieli naszych narodowych uchwałać nie mógł. Elementarne poczucie odpowiedzialności moralnej powinno było skłonić go do poinformowania się gdzieindziej, nie w mętnej źródle nienawiści ku nam — czy fakt podobny jest możliwy”.

Przytaczamy opinię prasy warszawskiej o tym potwarczym manewrze agitatorów żydowsko-niemieckich dla tego, że były i we Lwowie dzienniki, które z lubością na swoim bezstylnym froncie oszczerstwo „Utra Rossji” powtórzyły.

Więści z kraju.

Tarnów, 10 stycznia.

Dnia 10 listopada wojska austriackie, cofając się z Tarnowa, spaliły część magazynów kolejowych i historyczny stary most kryty na Białej. Tego samego dnia o g. 6 wieczorem przybyła patrol kozacki i zatrzymała się na rynku przed ratuszem, gdzie burmistrz dr. Tertil razem z pozostałymi obywatelami miasta obradował nad utworzeniem straży obywatelskiej. Wkrótce potem zjawili się w sali ratuszowej dwaj oficerowie rosyjscy, oświadczając, że miasto zostaje przez wojska rosyjskie zajęte. Kontrybucji na miasto nie nałożono, żądając za to zbudowania mostu na Białej, (którego koszty potem gminie zwrócono), oczyszczenia i oświetlenia przeznaczonych na szpitale budynków.

W dwa dni potem miasto wróciło do normalnego trybu życia. Na rozkaz komendanta miasta zniszczono zapasy wódek i spirytusu we fabryce Schwanenfelda, oraz utworzono komitet, mający na celu otwarcie i prowadzenie sklepów, opuszczonych przez właścicieli.

Miasto aż do dnia dzisiejszego materialnie nie ucierpiało, wojska rosyjskie zachowują porządek.

Sprawy miasta zatrzymał w energicznym swych rękach burmistrz miasta dr. Tertil, który na czele prawie wszystkich pozostałych urzędników wytrwał na stanowisku. Ponieważ ceny produktów spożywczych podskoczyły niebawem w górę, magistrat zakupuje za staraniem burmistrza ziemniaki, kukurzykę, ryż, mąkę, sprzedając takowe po normalnych cenach sektom biedniejszej ludności, chroniąc je w ten sposób przed wyzyskiem kupców. Pozostałym urzędnikom i służbie państwowej wypłacono zaliczki na pensje. Dotkliwie daje się odczuwać tylko brak nafty, świec, węgla i drzewa, oraz niektórych artykułów, których nie można jeszcze do Tarnowa sprowadzać. Z miejskich instytucji przemysłowych nie funkcjonuje tylko tramwaj, którego od ogłoszenia mobilizacji z powodu braku odnośnego personalu nie można było uruchomić.

Chwilowe przygnębienie, jakie ogarnęło mieszkańców miasta ustępuje dzięki nieustraszonej pracy burmistrza, który siejąc wokół słowa zachęty i otuchy, pracując od rana do nocy, interweniuje we wszystkich możliwych sprawach, zaskarbiając sobie wdzięczność wszystkich obywateli miasta.

Po latach czternastu.

Zaznaczyliśmy wczoraj w notatce sprawozdawczej, że J. E. ks. arcybiskup Józef Bilczewski odbiera obecnie gratulacje z powodu czternastej rocznicy objęcia stolicy arcybiskupiej we Lwowie.

Ks. arcybiskup Bilczewski cieszy się w społeczeństwie powszechną a zupełnie zasłużoną sympatią. Nie zdobywał jej pompą zewnętrzną stanowiska, w duchowieństwie przewagą hierarchiczną formalną, w kołach towarzyskich szumnym frazesem patryjotycznym, ani też w masach klerykałno-demagogicznym oddziaływaniem. Wartość stosunku Jego do społeczeństwa leży w pozytywnych zasługach Jego, jako zwierzchnika i administratora kościelnego, oraz w Jego czysto ludzkich zaletach.

Jest jednym z najlepszych obywateli kraju, przewodnikiem moralnie odpowiedzialnym i człowiekiem współczesnym, który z życiem zawsze potrafi się porozumieć i chce ze społeczeństwem dzielić złą i dobrą dolę.

Silą osobistą i społeczną naszego Arcypasterza jest nieposzlakowana czystość charakteru i dobrej woli, a nadewszystko jasny, realny rozum, którym przecina węzły dość splątanych dróg myślenia w społeczeństwie. Jednym z tych węzłów bywa stare zagadnienie scholastyczne pierwszeństwa uczuć religijnych przed życiowymi, obowiązków kościelnych przed narodowymi i odwrotnie. Umysł realny rozstrzyga to zagadnienie syntetycznie, rozumiejąc, że dusza jest jedna i że nie da się jej w życiu rozdzierać na przedsięwzięcia dialektyczne. Dobra wola odpowiedzialna przy takim umyśle znajduje też wyjście z kolizji między uczuciowym idealizmem a faktami rzeczywistości i dla ładnego frazesu nie poświęci dobra istotnego w przedmiotowym znaczeniu.

Nowożytność myślenia dzisiejszego polega na demokratycznym rozumieniu, że społeczeństwo w żadnej dziedzinie nie jest tylko rusztowaniem do wysokich stanowisk, potrzebnym jednostce do uwydatnienia jej w pewnej pozycji, lecz że jest budową samodzielną, potrzebującą ciężkiej służby filarów. Im kto wyżej, tem więcej dźwiga i więcej odpowiada, tem więcej służy. I dopiero tem określa się znaczenie jednostki.

W ciężkich dla społeczeństwa czasach cały zmysł prawdy i obowiązku u ludzi na stanowiskach odpowiedzialnych zwraca się ku zagadnieniom najogólniejszym danej chwili i znajduje kontakt z ruchem zasadniczym narodu, aby naprzód iść z narodem drogą dziejową bez tracenia energii na reminiscencje i osobiste spory z rzeczywistością.

Ks. arcybiskup Bilczewski szedł zawsze za społeczeństwem, które pracuje; nie było koło niego dyplomacji i tajemnic. To, co robił, było zawsze jawne i jasne, oparte na prawdzie, słuszości i legalności. Społeczeństwo wie, na co liczyć może w stosunku do Niego i w przyszłości.

To też w obecnej chwili przełomowej, gdy myśl szuka dokoła punktów oparcia, postać Arcypasterza zwraca ku sobie uwagę, a serce śle Mu życzenia owocnej nadal działalności i osobistej pomyślności.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Piątek, 22 stycznia. Rz.-kat. Dziś: Wincentego m. Jutro: Zaślubiny N. M. P. — Gr.-kat. Dziś: 9. Św. Fil. m. M. Jutro: 10. Grigoryja. — Wschód słońca o g. 8 m. 11 rano, zachód o g. 5 m. 1 popołudniu (czas piotrogrodzki). Długość dnia 8 godzin 50 minut.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

W piątek 22 b. m. „Paryskie małżeństwa”, farsa w 3 aktach A. Bisson’a, część muzyczno-wokalna i tańce.

W sobotę 23 b. m. „Niedźwiedź”, komedia w 1 akcie A. Czechowa, „Maska szatana”, kom. w 1 akcie P. Czinnera (te dwie sztuki pierwszy raz), „Skarb za kominem”, operetka w 1 akcie z muzyką Koszuta i koncert śpiewacki W. Maszańskiego i „dziewiatki” chóru technicznego.

W niedzielę 24 bm. o godzinie 3.30 popołudniu po znizowanych cenach — „Jadzia wdowa”, komedia w 3 aktach R. Ruskowskiego; — wieczorem zaś o zwykłej porze „Człowiek o 100 głowach”, komedia w 3 aktach Moulin’a i Delavigne’a i „Skarb za kominem”, operetka w 1 akcie z muzyką Koszuta.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sot-schka (pl. Marjacki 7).

— Przygotowania do wypłat zaliczek urzędnikom są już na ukończeniu. Ustalono między innymi tekst

kwitów, jaki wystawiać będą odbierający zaliczkę. Treść jego jest następująca:

„Potwierdzenie odbioru. Powyższą zaliczkę na zaległe pobory służbowe w kwocie... otrzymałem od Gminy miasta Lwowa, działającej w zastępstwie c. k. Skarbu austriackiego, z tem, że upoważniam Gminę miasta Lwowa do podjęcia od c. k. Skarbu austriackiego wypłaconej mi w ten sposób zaliczki, wraz z dalszą kwotą, potrzebną na pokrycie procentów, wyższych o 1/2 proc. ponad każdoczesną stopę eskontową Banku austro-węgierskiego od zaliczonej mi kwoty z poborów służbowych, w którym to celu odstępuję Gminie miasta Lwowa i przekazuję jej do wypłaty odpowiednią część moich poborów za miesiąc... 1915, a nadto przyjmuję za wypłatę tej kwoty osobistą gwarancję i zobowiązuję się Gminie miasta Lwowa ana każde jej żądanie zwrócić udzieloną mi zaliczkę z odsetkami, wyższymi o 1/2 proc. od każdoczesnej stopy eskontowej Banku austro-węgierskiego. We Lwowie dnia...” Następuje podpis odbierającego zaliczkę, a dalej klauzula „Autentyczność podpisu, charakter służbowy i klasę rangi potwierdza się” i podpisy dwu członków komisji likwidacyjnej.

— **Przytułek dla matek z niemowlętami** otwiera prezydent dr. Rutowski — jak już donosiliśmy — w najbliższym czasie. W przytułku, który urządzony będzie z uwzględnieniem wszelkich wymogów higieny, znajdzie pomieszczenie 20 do 40 matek z niemowlętami. Przygotowania, które przeprowadzają się pod osobistym kierunkiem fizyka dr. Legeżyńskiego, są w pełnym toku i ukończenia ich spodziewać się należy w dniach najbliższych, tak, że w przyszłym tygodniu nowa, tak potrzebna instytucja, zostanie już otwarta.

— **Dwa bezpłatne ambulatorja miejskie** otwiera prezydent miasta w dniach najbliższych. Oto — jak donosiliśmy — fizyk miejski, zgodnie z uchwałą Rady zdrowia zamknął dwa prywatne ambulatorja, prowadzone przez siły niefachowe, w których zresztą od pacjentów pobierano opłaty. Równocześnie jednak fizyk dr. Legeżyński postanowił przyjąć z pomocą ubogiej ludności, która przez zamknięcie ambulatorjum Polikliniki powszechnej, tudzież ambulatorjum przy szpitalu izraelskim, została pozbawiona bezpłatnej pomocy lekarskiej, zwłaszcza w zakresie chorób chirurgicznych, ginekologicznych i okulistycznych.

Przeprowadzono zatem pertraktacje i uzyskano odstąpienie lekarzów ambulatoryjnych od zarządu nie funkcjonującej Polikliniki i rady szpitala izraelskiego i oba te ambulatorja obejmuje miasto, przeniesiwszy na miejskie. Miasto będzie opłacać lokale ambulatoryjne i pokryje wydatki administracyjne, jak wydatki na opatrunki itp., zaś wszyscy lekarze, tak kierownicy, jak lekarze, którzy pomagają będą na poszczególnych oddziałach specjalnych, ofiarowali swą pomoc bezpłatnie.

Kierownikiem ambulatorjum Polikliniki powszechnej (przy ul. Lindego) mianował prezydent dr. Rutowski dyrektora Polikliniki dr. Kazimierza Trzecieckiego, zaś kierownikiem ambulatorjum przy szpitalu izraelskim (przy ul. Rappaporta) prymariusza tego szpitala dr. Salomona Ruffa.

— **Ze sfer bankowych.** Z powodu niemożliwości materialnego ocenienia aktywów przed ukończeniem wojny, ściśle zestawienie bilansów bankowych jest obecnie wręcz niemożliwe. Pragnąc jednak choć w drobnej części ulżyć ogólnemu brakowi gotówki, Galicyjski Akcyjny Bank Kupiecki uznał za swój obowiązek — opierając się li tylko na rachunkowym zestawieniu — wypłacić swoim akcjonariuszom tytułem bieżącego kuponu po kor. 20.— od każdej akcji.

— **Pamięci T. T. Jeża.** W kościele św. Krzyża w Warszawie przy licznej udziale publiczności odbyło się nabożeństwo za duszę T. T. Jeża. Nabożeństwo celebrował b. poseł do Dumy, ks. Stanisław Wesółowski. Podczas mszy śpiewał chór „Lutni” pod batutą Maszyńskiego.

— **Dla kongresu europejskiego.** Wspominaliśmy już, że publicysta warszawski, p. Erazm Piltz, którego wojna zaskoczyła w Szwajcarii, zabrał się do wydania obszernego dzieła o stosunkach polskich „ad usum” przyszłego kongresu, który ureguluje stosunki polityczne nowej Europy. W dziele tem, którego współpracownikami są profesorowie uniwersytetu: Dabrzycki, Estreicher i Kowalski, oraz pp.: Sienkiewicz, Kucharzewski, Pawłowski, Puzyna, hr. Płater, Ratyński, Szwederski i wielu innych, ma być uwzględniona historia i geografia porozbiorowa Polski, ustroj polityczny każdego z trzech zaborów, tudzież stosunki gospodarcze i kultura naszej ojczyzny.

Na wydawnictwo owo I. J. Paderewski złożył kwotę 500 zł.

— **U państwa Paderewskich w Morzes.** Korespondent „Kur. Warsz.” ze Szwajcarii temi słowy opisuje życie Ignacego Paderewskiego i stosunek jego do kolonii polskiej w Szwajcarii:

„W chwilach najcięższego kryzysu wśród licznej rzeszy przebywających tam Polaków przypomniano sobie, że na ziemi szwajcarskiej zamieszkuje... Paderewski. Do niego więc zaczęto uciekać się o pomoc.

radę i wskazówki. Wielki artysta i w tym przypadku okazał się, jak zawsze, człowiekiem wielkiego serca, niezmiernie dobroci i delikatności subtelnej.

„Dom pp. Paderewskich stał się odrazu dla znacznej liczby rodaków wielkim ogniskiem rodzinnym, w którym umiano wnikać w ich troski i potrzeby z jednakową dla wszystkich, ujmującą serdecznością. Zaroiła się uroczą ich rezydencja gośćmi i stałymi i przyjezdnymi. Zdawało się niekiedy, że niema już bodaj żadnego wolnego kąta. A tymczasem meldowano nowych przyjezdnych, i wnet ściany jakoś się rozszerzały i każdego z nowoprzybyłych zdołano umieścić, mimo największych trudności prowadzenia domu przy ówczesnych warunkach. Niestrudzoną intuicją w tym kierunku wykazywała małżonka p. Paderewskiego i siostra jego, p. Wilkońska. W cieplej i podniosłej atmosferze domu pp. Paderewskich zapominano chwilami o ciężkich troskach, jakie osiadały na wszystkich duszach. Nie dziw tedy, że na niedzielne poobiedzia do Rioud Bosson (tak się nazywa rezydencja pp. Paderewskich pod Morges) dążono z różnych stron Szwajcarii, wiedząc, że tam zawsze spotkać można ludzi wybitnych, dowiedzieć się szczegółów o kraju i pokrzepić dusze nadzieją lepszej przyszłości narodu“.

— **Jeńcy Polacy.** Czytamy w „Dz. Kij.“: „Otrzymał list z Tobolska z prośbą o umieszczenie nazwisk następujących jeńców cywilnych Polaków: Stefan i Stanisław Kliszczyński, Antoni Wójcik, Ignacy i Mateusz Wojnarowie, Franciszek Chłup (ze Zgierzca), Józef Groczyński, Wacław i Adolf Olszańscy, Józef Sędziewski, Michał Wołojczyk, Ludwik Pauszek, zesłanych do Tobolska.

„Ktoby z członków ich rodzin pragnął do nich napisać, lub przesłać im materialną pomoc, niech adresuje do Tobolska, ul. Tulacka 12, dom Zapletina. Biedacy resztkami drobnych oszczędności wzajemnie sobie pomagają, ale te już są na wyczerpaniu“.

— **Z Tarnopola.** Życie w Tarnopolu jest dziś o połowę tańsze niż we Lwowie z powodu dowozu z Rosji. Ruch kolejowy z Kijowem tak towarowy jak i osobowy bardzo ożywiony. Wskutek rozkładu pociągów, gazety kijowskie wcześniej są w Tarnopolu niż lwowskie. Do niedawna funkcjonował tu austriacki urząd podatkowy, ściągając podatki, z których wypłacono pensje pozostałym urzędnikom za miesiąc wrzesień.

— **O portfel wekslowy.** Kurator Domu bankowego firmy Schütz i Chajes dr. Izidor Chajes doniósł policji, że były urzędnik tej firmy Emanuel Schwarz zatrzymał portfel wekslowy Banku na sumę około 60 tysięcy koron i nie chce go zwrócić.

— **Z opuszczonych mieszkań.** Onegdajszej nocy wyjątkowo trzy tylko mieszkania ograbiono a to na ulicy Łozińskiego, Furmańskiej i Zbarazkiej.

†

Z LEISTÓW 110

ALOJZA SYDONIA ELSNER

wdowa po dyrektorze kolei państwowej
zmarła w 75 roku życia, opatrzona św. Sakramentami
dnia 20 stycznia b. r.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 22 stycznia o g.
12 (czas piotr.) z domu żałoby przy ul. Zielonej l. 13.

Pomocnik generała-gubernatora warszawskiego, pochmiistrz Dworu Lubimow objął d. 1 stycznia st. st. urządowanie.

Pomoc dla Polski. Moskwa wyasygnowała na pomoc dla Królestwa 100.000 rb., oraz zebrano dla Polski, podczas „dni Belgii i Polski“ 30.000 rb. Sumy te postanowiono, na wniosek burmistrza, podzielić między narodowościami w Królestwie, według rzeczywistego stosunku liczebności tych narodowości do ogólnej liczby ludności, mianowicie 75 proc. dla Polaków, 14 proc. dla żydów, 7 proc. dla Rosjan, oraz 4 proc. dla Litwinów. Sumy przeznaczone dla Polaków będą skierowane do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie, dla żydów do Warszawskiej Gminy starozakonnych, wreszcie dla Rosjan i Litwinów zostaną przekazane miejscowym komitetom związków: ziemskiego i miejskiego.

Z Przasnysza (gub. płocka). Niemcy zajmowali już dwukrotnie Przasnysz i zachowywali się względnie spokojnie. Dopiero obecnie za trzecim razem zaczęli znęcać się nad spokojną ludnością, zapędzając ją do roboty fortyfikacyjnych i nie dając jedzenia. Wzięli też 10 zakładników z pośród miejscowych obywateli chrześcijan i żydów. Pośród mieszkańców Przasnysza krąży pogłoska, że niedaleko tego miasta, między Chorzelami a Gruduskiem odebrał sobie życie generał niemiecki. W Przasnyszu jest bardzo dużo domów zupełnie spalonych i dużo zrujnowanych. Mieszkańcy nie zdołali nawet uratować ruchomości. Między innymi spaliła się wartościowa biblioteka muzyka Dr., który długie lata zbierał cenne partytury i książki z dziedziny literatury muzycznej. W okolicy Przasnysza ucierpiał majątki Szczuki p. Żurawskiego, Sieraków p. Lasockiego i Obrębic.

Z Lublina. Życie ogólne w Lublinie i okolicy powraca coraz bardziej do normalnego trybu. W handlu zastoju nie odczuwa się prawie wcale; przyczynia się do tego głównie ogromne zapotrzebowanie wszystkich prawie artykułów z okolic, które, przeżywszy niedawno burzę wojenną, obecnie zagospodarowują się z powrotem. Przyjeżdżają do Lublina po zakupy nie tylko z okolic bliższych, ale i bardzo odległych — z pod Sandomierza i Radomia. Mimo to nie odczuwa się w Lublinie braku towarów, za wyjątkiem nafty, której cena dochodzi do 35 kop. za kwartę. Inne produkty, zwłaszcza spożywcze, są o wiele tańsze aniżeli w Warszawie. Z fabryk miejscowych bardzo znaczną część już uruchomiono, pozostałe również mają być puszczone w ruch. Życie społeczne i towarzyskie w Lublinie również znacznie się ożywiło i rozwija się normalnie.

Niemcy w Łodzi. „Birż. Wied.“ utrzymują, że Niemcy w Łodzi zaczynają wznosić silne fortyfikacje.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płać za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGmunTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K. 3.—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	„ 3.—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	„ 3:60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Goszczyński w Galicji)	„ 3.—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	„ 1:50
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswyl)	„ 1:80
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA	„ 5:50
SŁADAMI MICKIEWICZA	„ 3:60
NOWY KONRAD	„ 1:20

Skład główny księgarnia **Gubrynowicz i Syn** we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.

P. i W. MARGUERITTE.

O cześć żołnierza.

Rano, wśród deszczu i wiatru od gór, po grząskiej równinie, posuwał się z trudem batalion 128 pułku piechoty, zdążający z Saint-Denis do Cournavre. Na czele, w znacznym odstepie, stary pułkownik podniecał ostrogami swego chudego konia. Obok niego młodzieńki porucznik wstrzymywał swego bułana, zdenerwowanego hukami armat.

Jednym z tych dwóch ludzi był pułkownik de Clemont, powołany do służby na początku wojny i zastępujący generała brygady, drugim Robert de Clemont, oficer ordynansowy — ojciec i syn.

Ojciec bardzo już był stary, syn — prawie dziecko. Pierwszy był weteranem drugiego cesarstwa, drugi kadetem młodej republiki. Ojciec nosił czterdzięci lat mundur wojskowy, który, po pięciu latach emerytury, dobrze jeszcze przylegał do jego okazałej, choć wiekiem steranej postaci; zdobył sześć krzyżów i medali, tyleż ran odniósł, przeżył trzynastą kampanię. Syn, kilka miesięcy temu, ukończył akademię. Wzięty do kawalerji w dniu wypowiedzenia wojny, otrzymał wełniane galony w Chalons, srebrne w Beaumont, chorążą Ducrota, jeniec pod Sedanem, uciekł, tak samo, jak jego komendant, pomimo groźnego niebezpieczeństwa, przenosząc śmierć nad niewolę. Ojciec, zobaczywszy go znów, ścisnął go z dziką radością. Z czworga dzieci, które mu na świat wydała nie żyjąca już dziś żona: Henryk poległ w Meksyku, Piotr był ranny pod Wissemburgiem, Paweł uwięziony w Metz, Robert — jego Benjamin, był jedynym, którym się jeszcze mógł cieszyć. Powiedział mu też:

— Zabieram cię z sobą. Pójdziemy razem na nieprzyjaciela.

Szli.

Szli obok siebie, jedną ożywił myślą, poświęcając życie swoje zgnębionej, krwią zbroczonej ojczyźnie; ojciec z surową rezygnacją na twarzy, syn z dumą w oczach i zapałem, obaj bladzi ze szlachetnego wzruszenia.

Tragiczna chwila. Dwie armie cesarstwa już nie istnieją — jedna zmiażdżona pod Sedanem, druga, przymierająca głodem w Metz, poddała się właśnie, jak zapewniał dziennik „Le Combat“, przez

zdradę Bazaine'a; Alzacja, Lotaryngia stały się prowincjami pruskimi; kraj spustoszony. miasta zrabowane, Laon, Toul, Strassburg, Chateaudun obrócone w perzynę, Belfort zewsząd otoczony, Montmedy, Thionville, Verdun, Bitché zbombardowane; Gambetta w Tours, w środkowej i zachodniej części kraju organizuje obronę narodową; jedna armia nad Loarą — ale w takim stanie, jacy żołnierze, jakie armaty?...

Paryż wreszcie, ów król świata. Paryż od szczęściu tygodni obleżony, oddzielony od Francji, jak od Europy; olbrzymie to miasto stało się oszańcowanym obozem dwóch milionów ludzi, w ciągłej gorączce, wzburzeniu, wrzawie, przechodzących z ponurego przygnębienia do najszańszej radości, upatrujących wszędzie szpiegów, uważających wszystko za stracone po Chatillon, a wszystko za odzyskane po Villejuif; zgromadzenia, balony, gwardia narodowa; Ledru-Rollin wzywający do komuny; Flourans, bataliony z Belleville; wiele mówiaci a mało działający Trochu, żadnego planu wojny, wyprawy, które się zawsze kończyły na powrocie; wkrótce głód, wystawianie tłumów kobiet pod jatkami i trwożliwe oczekiwanie na bombardowanie, z godziny na godzinę — co za zmore!

Ale stary i młody Clemont nie stracili dobrej wiary w cnotę narodu, w żywotność kraju. Czy mogli wątpić, kiedy z ziemi przodków wyłaniało się tyle poświęcenia i dobrej woli? Z czterech stron kraju, z głębi wsi i miast napływali ochotnicy. Dziwny natłok, gdzie starzy szli ramię w ramię z młodzieniaszkami, wszystkie klasy społeczne zjednoczone, największe i riona Francji obok najskromniejszych, chłopci i panowie z zamków, urzędnik i robotnik; zgodność wszystkich charakterów, wszystkich przekonań; ateusz wstępujący w ślady najzagorzalszego bigota; rojalści, republikanie, Orleanie, jako prości żołnierze i jeden pułkownik Bonaparte; Francuzi z najodleglejszych kolonii, mrowisko cudzoziemców, lanca Polaka Lipowskiego i czerwone koszule Garybaldeczyków! Zdumiewająca mieszanina heroizmu: małowniczności, niekiedy śmieszności; kobieta dowodziła w armji Garibaldi'ego; ksiądz z podkasaną sutanną i z galonami na kapeluszu prowadził oddział dzielnych ochotników; gdzieindziej znów Bombonnel, pogromca panter, ze swymi wolnymi strzelcami na czatach. Wrzenie wszystkich serc, gorączka wszystkich umysłów; rodzaj burzy szalonej, wystawiającej na straszną próbę moce złego i dobrego, tysiąca rozkiełzanych instynktów duszy ludzkiej!

Wzruszający widok. Ojciec razem z synem, stary pułkownik de Clemont ze swoimi siwymi włosami a obok niego ten chłopiec, podporucznik, jego żywy obraz. Nikogo to nie dziwiło, a najmniej ich samych. W podobnym czasie myśli biegają szybko, do wszystkiego się naginają. To, co wczoraj byłoby dziwem, dziś wydawało się naturalnem. Wzrok przestał być wrażliwym na niespodzianki, dusza także. A przecież, wiele to dróg przebytych, wiele zdarzeń, wstrząśnień! Myśli obydwóch tak różne, w przeszłość się uriosły. — Stary porównywał w rozgorzoczeniu sławę przeszłości z obecnym upokorzeniem. Tryumfy kryniskie, włoskie, świeża zieleń bram tryumfalnych, okrzyki rozentuzjazmowanych bulwarów! Ach! te dzieje drugiego cesarstwa, opromienione słońcem pierwszego! Jakaż fatalność spychała je z kolei w czarną otchłań strasznego pogromu? Machinalnie kłut konia ostrogami w zapadnięte bok i postępowal naprzód, przezuwając niepokoję starego żołnierza i troski komendanta, a może także mimowolny żal za zburzonym spokojem emeryta.

Młody, szczęśliwy, że żyje, rozpromieniony nowością tych dni pełnych wrażeń, miał za sobą tylko wspomnienia balów i połowań, radośnych błysków wakacji z ostatnich lat szkolnych. Słodka i uśmiechnięta twarz kobieca, przesuwała się w jego marzeniach, niebieskie oczy, włosy jedwabiste przyjaciółki Klary, z którą zaręczył się za pół roku. Przyszłość, poza chmurami chwili obecnej widział jasną. Wypelniał ją swoją naiwną ufnością i swoim gorącym pragnieniem sławy.

Strzemię koło strzemięcia, a tak daleko jeden od drugiego swoimi myślami, rozdzielonymi przepaścią lat, wspólnem tylko, wobec ważności od łaski losu zawisłej chwili, przejęci uniesieniem. Wojska francuskie biły się; ich brygada, ich pułk brał udział w boju; wzywano ich na pomoc, potrzebowano ich. To też, pozerani niecierpliwością i niepokojem parli swoje konie. Krople deszczu perliły się na wielkich, siwych włosach pułkownika, błoto bryzgało aż na kolana podporucznika; nie patrzyli na siebie, nie rozmawiali; spieszyli się z całej duszy w kierunku do Bourget, gdzie mieli wzmocnić swój pułk i podnieść upadającego ducha! — do Bourget, które od wczoraj bez artylerji, bez posiłków opierało się pruskim atakom, do Bourget, gdzie odbierano sobie życie w tej chwili!

Gały armaty. Kłęby dymu zasłaniały horyzont. Ostra woń spalonego prochu mieszała się z właściwą u schyłku jesieni stęchłąną pożółkłych pól i lasów, czerwone i czarne tłumy wojsk zaległy spustoszonej okolicy, tu i owdzie galopowała sztafeta, na prawo, grupa marynarzy, biegnących gimnastycznym krokiem, a nad tem wszystkim ciężkie chmury i stada kruków.

(C. d. n.)

Przeł Z. Kłosiński.